Rok I. № 1.

Warszawa, 1 grudnia 1921 r.

Cena 50 mk.

SŁOWO NIEZALEŻNE

PISMO MŁODZIEŻY.

TREŚĆ NUMERU:

Redakcja i Administracja: Nowy-Świat 15. m. 5.
Godziny urzędowe: od 16 do 17 prócz niedziel i świąt.
Telefon 13-68.

DO CZYTELNIKÓW!

Z powodu pośpiechu z jakim odbijano „Słowo Niezależne" wkradło się do numeru szereg błędów drukarskich, z których ważniejsze prostujemy:

Str. 1 wiersz 11 od dołu: zamiast starają winno być usiłują.
„ 2 „ 5 od góry „ spoglądami winno być z poglądami.
„ „ „ 6 „ „ „ zamieszczone winno być zamieszczane.
„ „ Józef Karski odnosi się do artykułu „Podstawy ideologji młodzieży".
„ 3 „ 10 od dołu zamiast sprzeczenia winno być z przeoczenia.
„ 4 „ 12 od góry „ iż budowania „ „ iż w budowaniu.
„ „ „ 9 od dołu „ zawodowych „ „ narodowych.
„ 5 „ 13 od góry „ psychiki „ „ psychika.
„ 7 „ 5 „ „ „ jest prost „ „ jest wprost.
„ „ „ 13 „ „ „ formalności „ „ moralności.

„ „ „ 17 od dołu opuszczono ma przed słowem być.
Prosimy Sz. Czytelników o poprawienie błędów przed czytaniem

Rok I. Warszawa, 1 grudnia 1921 r. № 1.

SŁOWO NIEZALEŻNE

PISMO MŁODZIEŻY.

Od Redakcji.

Jako pismo wydające swój pierwszy numer wystąpić musimy z programem według którego będziemy postępować.

W życiu ideowem młodzieży odczuwać się dawał dotkliwie brak pisma wolnego od jakichkolwiek tendencji politycznych czy społecznych.

Młodzież, rozumiejąc, iż narzucanie pewnych z góry powziętych przesłanek wpływa ujemnie na jej rozwój, uniemożliwiając zdobycie niezależnego światopoglądu, odsuwać się zaczyna od dotychczas istniejących związków ideowych te bowiem starają wciągnąć ją w wir walk politycznych i garnie się do sumiennej pracy nad sobą, wolnej od wpływów postronnych.

Mocno stojąc przy zasadzie wolnego, niczem nie skrepowanego tworzenia się poglądów człowieka na świat, życie i problematy z nim związane, budzić będziemy wsród młodzieży myśl, zainteresowania do otaczających nas zjawisk i ustawicznie będziemy uświadamiać drzemiące w każdej jednostce dążenie do niezależnego poznania.

Jedynie to hasło może być myślą przewodnią młodzieży, która winna się jednoczyć, biorąc jako podstawę nie podobieństwo przekonań, lecz dziedziny zainteresowania.

Pismo nasze nie będzie służyło tym, czy innym doktrynom i teorjom, nie będzie starało się nagiąć czytelników w jakimś kierunku: każda myśl stojąca na odpowiednim poziomie znajdzie w nim miejsce. Dlatego niejednokrotnie spotka się czytelnik spoglądami wręcz przeciwnemi.

Jeżeli artykuły zamieszczone w naszem piśmie, zarówno te które będą czytelnikom odpowiadać, jak i te które sprzeczne-będą z jego poglądami, pobudzą go do myślenia i zachęcą do samodzielnych badań — zadanie nasze spełnione.

Wszystkich kolegów, stojących na podobnym stanowisku wzywamy do współpracy.

Józef Karski.

Podstawy ideologji młodzieży.

„Sint semper homini humana meditata."

Cicero „De Officiis."

Zadaniem niniejszego artykułu będzie nie tyle może nadanie ostatecznej i niezmiernej formy, wszystkiemu, co dotychczas o ideologji naszej mówiliśmy, ile raczej wyraźne porozumienie się co do samej istoty zagadnienia, ujednostajnienie metody, którą należy się posługiwać, przystępując do rozstrzygnięcia pytania: „jaką powinna być ideologja młodzieży." Dokładne omówienie formy w jakiej krystalizować się będzie ideologja wydaje nam się tembardziej, celowe, gdy nie będziemy przeoczać faktu, że wskutek najrozmaitrzych czynników pewne składniki treściowe ulec mogą zanikowi, lub wprost przeciwnie — wzrostowi.

Dowodem wspólnoty pochodzenia poszczególnych stadjów będzie nietylko ciągłość rozwojowa treści, lecz co ważniejsze podkreślona powyżej jedność formy, jednolitość zapatrywań na jej zadania w umysłach twórców. Zwrócić więc musimy specjalną uwagę na fakt, który często zupełnie pomijamy, lub znaczenia którego nie staramy się należycie docenić. Silny więc nacisk położyć musimy na to, iż ideologja młodzieży, oczywiście jak i ideologja każdej dowolnie danej grupy osobników ludzkich, jak i zresztą ideologja poszczególnej jednostki, jest przedewszystkiem pewnym systematem etycznym. W sposób zupełnie analogiczny do etyki usiłuje odpowiedzieć na pytania: „jak powinienem postępować?", „jakie postępowanie jest słuszne?". Oczywiście zakres, w którym wykazuje swą działalność jest znacznie węższy od zakresu dociekań etyki jako nauki, ograniczając się często do stosunkowo szczupłego zakresu zjawisk. Niemniej przeto skoro raz związek jej z rozważaniami etycznemi stwierdziliśmy, w rozstrząsaniu zagadnień z ideologją (w danym wypadku młodzieży) związanych, posługiwać się musimy metodami stosowanemi w etyce. W tym jedynie wypadku możemy mieć pewność, że budowany przez nas systemat będzie poprawnym że wnioski nasze będą wyciągane prawidłowo, zgodnie z wymaganiami logiki. Unikniemy wtedy rażących błędów płynących z przeczenia tej prostej nie mniej przeto doniosłej prawdy, że ideologję młodzieży jedynie na rozumowaniach etycznych można opierać. Ominięcie natomiast tej prawdy, oparcie się na jakim bądz innym gruncie może doprowadzić do przeróżnych tez i koncepcji, które jednak, wskutek popełnienia podstawowego błędu i nawet nie mogą rościć pretensji, by wysnute z nich prawidła postępowania, miały obowiązywać autorów niefortunnych pomysłów nie mówiąc już o ludziach poza niemi stojących. Niestety zbyt często traktuje się ideologję jako patetyczne recytowanie agitacyjnych haseł,

by dbać o logikę wewnętrzną, o poprawne umotywowanie wniosków.

Wypada nam teraz omówić, możliwie wyczerpująco drogę postępowania i metodę dociekań, którą w dalszym ciągu możnaby się posługiwać bez obawy zboczenia na manowce.

Wykroczylibyśmy daleko z ram niniejszego artykułu usiłując wszechstronnie rozstrzygnąć zagadnienie czy i w jakim sensie etyka winna mieć coś wspólnego z psychologją, w jakim stopniu rozważania etyczne mają się oprzeć, lub zacząć od psychologicznych badań i poszukiwań.

Dyskusja na ten temat zbyt dalekoby nas zawiodła. Sądzimy, że wystarczy stwierdzenie faktu, iż budowania systematów etycznych, w poszukiwaniu tego co „godne pożądania" musimy znać lub poznać to co pożądane, wartościując przedmioty pożądania, musimy je przedewszystkiem poznać, ocenić ich doniosłość w życiu tych osobników, których wysnute normy postępowania mają obowiązywać. Słowem wstąpić musimy w głąb psychiki, zbadać jej potrzeby chcenia pożądania i następnie przez intuicyjny proces wartościowania, przechodząc od tego co pożądane, do tego co godne pożądania stwarzać podstawowe wartości etyczne danego systema. Te to „wartości podstawowe" w ciągu dalszym, służyć nam będą jako kryterja postępowania, w dziedzinie objętej polem zainteresowań ideologji.

„Kto szuka zasad do programów zawodowych, kto szuka myślowych ujęć, kto szuka zasad i wskazań niechaj raczej opiera się na charakterach, na żywych ludziach, na ich nastawieniu psychologicznem, na ich energji i poczuciu. Często w życiu politycznem będziemy się zawodzili opierając się na koncepcjach intelektualnych.

Ale nie zawiedziemy się nigdy opierając się na charakterach. Zamiast tedy oddawać się wysileniom teoretycznym celem znalezienia podstaw do programu polityczno-społecz-

nego, badajmy jakim materjałem ludzkim rozporządzamy i co za pomocą takiego materjału da się osiągnąć. Historja nie rozwija się w kierunku naszych koncepcji, ale w kierunku naszych charakterów. Wysuwajmy na czoło charaktery, a rozwiązanie najtrudniejszych zagadnień pójdzie łatwo":, *)

To co znany publicysta polski, zastosował do życia politycznego, przedewszystkiem wysunąć należy jako wskaźnik postępowania w życiu młodzieży. Będzie to słuszne podwójnie: z punktu widzenia teorji i interesu praktyki. To też rozwijając program ideowy pracy młodzieży, przez cały czas mieć będziemy na oku jej charakter, „nastawienie psychologiczne" , jej potrzeby i dążenia, to co tak często określa się słowem psychiki.

Zgodnie teraz z wyżej skreśloną metodą, metodą jedynie słuszną w sprawach poruszanych, przejdziemy do bezpośredniej obserwacji faktów zachodzących w duszy młodzieńczej, faktów któreby nam sygnalizowały podstawowe realnie istniejące potrzeby i pożądania.

Niewątpliwie, już przy dość powierzchownej obserwacji jednostki w okresie jej życia młodzieńczego, rzucić się musi w oczy, ze spontaniczną siłą powstająca dążność, wzmagająca się jeszcze w miarę swego postępu, dążność do poznania. W pewnym momencie życia budzi się myśl. W tryumfalnym swym pochodzie poprzez manowce błędów, powalając przeszkody własnych słabości i opór stawiony przez zdobycz, sięga po coraz nowe wawrzyny, rozwalając mury nieświadomego, otwiera przed sobą coraz nowe, coraz rozleglejsze horyzonty.

Rozdzierając mgły niewiedzy, na coraz wyższe pnąc się

*) Andrzej Niemojewski Myśl Niepodległa № 564 6. VIII. 21 r. Artykuł wstepny.

szczyty, coraz nowe spostrzegając tereny otwarte dla chętnych i przygotowanyh na trudy zbliża się myśl młodzieńcza do poznania. Wiecznie czynny i niezmordowany umysł skrupulatnie i z zapałem nowe gromadzi wiadomości, nowych szuka faktów. Z czasem z pozycji biernej, z prostego stwierdzania i przyjmowania faktów przechodzi do pozycji czynnej, aktywnej, rzucając śmiałe pomysły, hypotezy usiłujące zamknąć dane w łańcuch przyczyn i skutków, tłomacząc na żywy język martwą wymowę faktów. Niewątpliwie wszystkie te tak powszechne, gdzie gości tylko inteligencja, objawy wskazywać będą na jedno; na impulsywną potrzebę młodego umysłu ustosunkowania się do zjawisk życia, do świata do wszystkich problematów, które kiedykolwiek pojawiły się przed myślą ludzką.

Ze względu, że nie dotyczy ona pewnej tylko kategorji zjawisk, lecz wciąga w swą orbitę wszystkie bez wyjątku dziedziny myśli, nazwać można ją też dążeniem do zdobycia tak zw. światopoglądu. (d. c. n.)

Wacław Cichowski.

O nową myśl wolną

I.

Jeden z najznakomitszych przedstawicieli Wolnej Myśli przedwojennej epoki, wybitny polityk francuski Ferdynand Buisson określa ją jako nie doktrynę, lecz metodę, zobowiązującą ogólnie do szukania prawdy wyłącznie drogą rozumu i doświadczenia; z najpowierzchowniejszego jednak przejrzenia kanonicznych tekstów tej „metody“ szkicu tegoż Buissona, podającego oficjalne zasady swej sekty, i innych szkiców jego i jego przyjaciół partyjnych, zwłaszcza Seailles, nabieramy wrażenia, że jest to doktryna, jakiejś dogmatycznej sekty, jakiejś „ortodoksji“ obrazu sekciarskiego katolicyzmu, karykatury jego dogmatyzmu i nietolerancji. przed czem daremnie przestrzega Seaillies, najortodoksyjniejszy

właśnie z tych działaczy. Kierunek wolnomyślny występuje tu jako płaszczyk pewnych ideałów społecznych, że szkodą dla konsenkwencji i bezstronności: sposób n. p. w jaki Buisson szczepia zasadzy swego politycznego programu z zasadami swej naukowej metody jest prost nielogicznym: każe on nam wierzyć na słowo, że „obalenie potrójnego jarzma, religji, przywileju i kapitału", to „oparcie organizacji społecznej na prawach rozumu" — aksjomat dla wielu równie sporny, jak papieska nieomylność. W ten sposób każdy sympatyk Wolnej Myśli staje się właściwie sympatykiem francuskiej partji politycznej radykałów. A i strona filizoficzna sekty nie uwolniła się od aprioristycznego balastu. Seailles n. p. rozpatruje kwestje formalności religijnej pod kątem własnej swej, ultra-altruistycznej etyki, występującej i w oficjalnych Zasadach etyki Niezależnej Buissona. Czyż z resztą sama podstawa Wolnej Myśli nie wisi w powietrzu, czyż poszukiwanie prawdy dla niej samej, być condintio sine qua non niezależnego badania? Nie. Można równie dobrze poszukiwać prawdy dla szczęścia, przynoszonego jej posiadaniem, można wreszcie zatopić się w szukaniu szczęścia samego, pojmowanego na tysiączne sposoby — nie wyrzekając się niezależności poznawania.

Dodajmy dogmat racjonalizmu, nader sporny i usuwający z grona wolnomyślnych n. p. zwolenników sensualistycznej teorji poznania dodajmy narzucanie adeptom bezwzględnie określonego stanowiska wobec katolicyzmu, „religji niewoli"; katolik, choćby nawpół prawowierny, wykluczony jest z grona wolnomyślnych, planujących zmiażdżenie z kretesem jego religji przy pomocy „państwa rozumu" i nauki. Nie bezstronniejszem jest stanowisko ich wobec innych religji: prace ich naukowe z tego działu okupują swą „postępowość" subjektywizmem, osłabiającym wartość naukową. Musimy więc uznać stanowisko Wolnej Myśli za ciasne i dogmatycz-

ne, że odrzucanie katolicyzmu dla niej jest zmianą jedynie panów i to sporne czy dodatnią, że stanowisko jej praktyczne jeszcze mniej zasługujące na miano „wolnomyślnego“, swym polityczno-partyjnym charakterem wykazuje całą swa zależność od prądów społecznych końca XIX w., które wytworzyły ową Myśl Wolną Buissona i Clemenceau, jak niegdyś wielkie gospodarczo-polityczne przemiany w Grecji epoki Peryklesa wytworzyły wolnomyślicielstwo sofistów, a w wiele wieków później, przeżycie się starej monarchji absolutnej — koryfeuszów „wieku oświecenia“. Taka wolnomyślność słabo nadaje się na ideologję młodzieży, ideologję szeroką, dostosowaną do jej potrzeb a jej dogmaty nie każdemu będą drogowskazem. Trzeba więc szukać ideologji samemu, a droga do niej — w generalnym przeglądzie współczesnego ideowego życia. Wszelkie zjawisko społeczne wywołuje reakcję; choć przeciwnik dogmatów wszelakich, pozwolę sobie uznać to za rzecz dowiedzioną i za punkt wyjścia do dalszych rozważań.

W chwili gdy mamy szczęście lub ni szczęście odbywać swą doczesną wędrówkę, życie umysłowo polityczne starszego społeczeństwa stało się podobne olbrzymiemu jarmarkowi czy magazynowi idei, poglądów, orjentacji; przy dziesiątkach kramów tego targu działacze wszelkiego kalibru zapełniają niebo i ziemię chwałą swych towarów, olśniewają nam oczy belami jaskrawych programów, zalewają je hektolitrami frazeologicznej wasserzupki, zasypują sieczką z partyjnego obroku. Kramarz nie próbuje uzasadniać wartości swej tandety; jemu wystarcza gra na uczuciach czy egoizmie, klasowym czy narodowym gapiących się słuchaczy; rzępolenie pięknemi słówkami. Ongi grecki sofista Lucjan drwił z przelicytowujących swe poglądy filozofów, dziś wielki czas uczynić to z tłumem polityków — licytantów. Starożytność była giełdą filozoficzną, średniowiecze — teologiczną, współczes-

ność — polityczną. Dążność do wytworzenia własnych poglądów staje się mytem, zaśniedziałym przeżytkiem, niedorzeczną stratą czasu i mozołu w chwili, gdy wielkie fabryki światopoglądów, ta jedyna poważna gałąź naszej produkcji, nastarczą wszystkim zamówieniom szybko i tanio. Wielka produkcja nie sprzyja usamodzielnianiu się indywidualności, co wpływa i na młodzież: już dziś pewne pisemko jej, czy dla niej, „postępowe“, „walczące z parafijańszczyzną i obskurantyzmem“, w tryumfie obwieszcza „odwracanie się świata od pojęć.... indywidualistycznych“. Nie kruszę kopji w obronie indywidualizmu doktrynerskiego, ubóstwiającego jednostkę jako taką a priori, lecz występuję przeciwko apriorystycznemu antiindywidualizmowi.

Bo najsmutniejszym rysem świetnego rozkwitu przemysłu ideowego jest powstanie obok wielkiego Bon Marche idei, mniejszego magazyniku dla dzieci i młodzieży, zasycanego resztkami tandety z magazynu wielkiego, a zaspakającego wszelkie potrzeby polityczne, etyczne, religijne, umysłowe dorastającego pokolenia. Kramików w tym bałaganie tyleż co i na kiermaszu dla dorosłych; mamy z dobry tuzin t. zw. organizacji młodzieży, przeważnie biur agitacyjnych, filji wszelkich politycznych przedsiębiorstw z bezpłatnem rozdawnictwem pojęć i zasad, mamy filje partji: komunistycznej, socjalistycznej, postępowej, ludowej, endeckiej, chadeckiej, mamy młodych adeptów wojującego katolicyzmu, wojującego monarchizmu; mamy nakoniec potężną, organizację obcą, wszystko mimo nierzadkiego wyprzysięgania się politykomanji, coraz łapczywiej wchłaniające młodzież w krąg partyjnych sporów.

I gdybyż ci wszyscy szermierze tradycji, wiary, moralności zagrożonej, praw człowieka, klas pracujących, klas posiadających, dyktatury proletarjatu, demokratyzmu, antysemityzmu, ci wszyscy wodzireje sesji, secesji, scysji, zebrań

pochodów, zjazdów, wieców, ci wszyscy pretendenci do monopolu odrodzenia społeczeństwa, często w najlepszej wierze działający, fatygowali się jakąś działalnością ku pożytkowi mózgów uczniów swoich, lecz gdzie tam! Środkami szerzenia tej setki zbawiennych zasad — prześliczne swą czczością i czcze swą mdłą pięknością frazesy i komunały, wycieranie gęby cytatami z wszelkich możliwych autorów, wybijanie starych bzdurstw nowemi (nazywa się to walką z przesądami) często schlebianie słuchaczom, lub naprzemian łżenie ich dające naturom biernym efekt nie mniejszy od dymu pochlebstw; przeciwdziałanie „wrogów“ zażegnywa się obelgami, wymysłami, taniemi konceptami, kryciem się za spódnice gazet starszego społeczeństwa, lamentami nad „zanikiem moralnego i społecznego poczucia“, spazmatycznemi „krzykami lęku o przyszłość narodową“ etc. — całym mechanizmem prawdziwych walk politycznych.

Młodsze dzieci bawią się w żołnierzy, starsze w politykierów i moralistów. Każdy młodzieniec cokolwiek innnych poglądów to wróg, to, objaw „zgnilizny moralnej“, chaosu w zasadach, braku dobrej woli, „niesforności czynu“. Nie pomoże i oddalenie się od tego Maelstromu w szklance wody: perory pajdokratów strzelają na daleki dystans; podobna dezercja to oportunizm, to nikczemna bierność, aspołeczność, „kosmopolityczny intelektualizm„, wyłączne zatopienie, się w rozrywkach (inwektywy na zabawy, na mody i tańce, na kokieterję, flirt, na zepsucie obyczajów są umiłowanym bziczkiem wielu niedorosłych retorów, którym się zdaje, że zostali pasowani na toreadorów cnoty), zanik moralnych ideałów... Dość już tej próbki żargonu naszych oświecicieli...

Cały ten rejwach jest dla umysłowego rozwoju uczestników i ofiar bezpłodnym: wystarczy przejrzeć ramoty publicystyczne młodocianych statystów i moralistów; ujrzymy, przeważnie wypociny frazeomanji, wołające nieraz o pomstę

nie tyle do Boga ile do podręcznika stylistyki. Jeżeli dbałość o styl jest kokieterją piszącego, to naszym naprawiaczom i felczerom społeczeństwa poniżej lat 21 widocznie surowość zasad, no i nieuctwo na takową kokieterję rzadko kiedy pozwala.

Czas wielki rozpocząć wywietrzanie panujących poglądów z kurzawy komunałów, zrodzonych w otchłaniach doktrynerstwa. Dziś już wielu trzeźwo na rzecz patrzących inteligentniejszych z nowego pokolenia ten jarmarczny tumult przyprawia o czkawkę, wielu usiłuje się wydobyć na świeże powietrze z tego panteonu, czy też panoptikum sekciarstwa, polityczno-etyczno-ideologicznej paplaniny, patetycznego odrzekania się od fałszywego patosu, lecz wszystkim prawie wśrubowano w łby aksjomat o konieczności wpompowywania w młodzież poglądów już ugotowanych, naturalnie zgodnie z przepisami tego, co tę złotą maksymę powtarza, bezwzględnych i silnych. Szkoła, ksiądz prefekt, zrzeszenia wreszcie, pisma, prelegent z konferencji, miast uzdalniać młodego członka społeczeństwa do spojrzenia własnemi oczyma na świat, wtykają mu w ręce partyjną lornetkę, a w głowę cały śpichrz pojęć i zasad, z których każda jest najlepszą, a wiele do śmieszności sprzecznych ze sobą.

Oto jest punkt wyjścia dla prawdziwego ruchu wolnomyślnego młodzieży: ruch taki rzuciłby jej hasło wyzwolenia myśli z tej turmy bezmyślności ideowo-idjotycznego bałagaństwa i powtarzania cudzych poglądów, hasło: pracuj głową sama, ruszaj się, rozerwij płachty programów, zasłaniające twym oczom widnokrąg! Pracuj nad sobą, tem usilniej że żyjesz w czasach dla rozwoju indywidualnego opłakanych! Zbudź się i pracuj!

Impresje: Gitanjali.

Kiedy zsuną się wieczorne błękitne mgły na ziemię, a wszystko wokół stopi się w ciszę i mrok, weź do ręki książkę „Gitanjali“ Robindranath Tagore i przeczytaj kart kilka. Spłynie z nich na ciebie piękno miłościwe i mądrość, która się uśmiecha. Poczujesz, że ci serce bije w takt czytanych słów.

A gdy na chwilę oderwiesz oczy od książki i wpatrzysz się w mrok, ujrzysz morze głębokie, czarne oczy poety o duszy pełnej piękna. Poprowadzi cię wzrok ten w dalekie, w snach tylko widziane światy. Poprowadzi cię drogami, na których skrzy się pył gwiazd, lub które złoci jutrzenka. Poprowadzi cię daleko i szczęśliwa będziesz w tej wędrówce. Zobaczysz dzieci o duszach prześwietlonych słońcem nawskroś, i tych, co żyją, oczekując cudu.

Zapatrzą się oczy twoje w wieczorne odbłyski słońca na rzekach wielkich, a nieznanych, na które dzieci szczęśliwe posyłają łodzie papierowe i patrzą, aż te znikną im w oddali. Spłynie na ciebie zmierzch gorącego dnia i duszę ci przepoi powstającym z ziemi, nieuchwytnym aromatem.

Z mroku wysuną się i przejdą koło ciebie smukłe dziewczyny siostry, co z dzbankami idą po wodę - patrzeć będziesz jak światło ich lamp przesuwa się między cieniami palm i jak w końcu kuca złoty, drgający pas nad rzeką.

A gdy dzień się uczyni, pójdziesz do wsi i miast, zobaczysz ludzi w płonących barwami szatach. Szczęśliwa usiądziesz w słońcu pełnej złotego pyłu drogi.

Dusza twoja rozśpiewa się pieśnią wielką i modlitewną.

* * *

Ogród zamknięty.

Świt kładł się bladą pajęczyną na wierzchołkach gór.
Omszałe głazy ociekały krwią
Mgła przyczajała się w załamach skał...

Czarny strażnik nasunął na oczy swój ponury płaszcz.
Gwiezdy uciekły.
Schwyciłem za rękojeść okrwawiony młot. Owionęło mnie ostre poranne powietrze. Wiatr zakołysał wybujałe zdźbła.
Morza zamilkły. Przykuł mię wzrokiem.
Opuściłem bezradnie zmęczone ręce.
Podniósł zasłonę i rzucił kości.
Jabłonie wyciągały kwieciste gałęzie.
Kości upadły na jego stronę.
Rzuciłem mu swój dyadem z bladych morskich pereł.
Graliśmy dalej.
Mgła opadła w wilgotne doliny
Świt muskał śnieżne wierzchołki gór.

Mój złoty łańcuch z pieczęcią królewską przeszedł w jego ręce.
Graliśmy dalej.
Kaptur mu opadł na zmarszczone czoło. Oczy moje gorzały. Lęk wypełzał w serce.
Orły krakały w przedporannej ciszy.

Straciłem moje pierścienie królewskie
Rosa padała na śnieżne jabłonie.
Dzikie róże sączyły tajemniczą woń
Chłód przedporanny wstrząsał moje piersi.

Rzuciłem mu mój purpurowy himation pod stopy..
Lecz on odrzucił płaszcz i pchnął naoścież bronzowe wrzeciądze.
Dreszcz upojenia wstrząsnął moją piersią i z pierwszym brzaskiem wschodzącego słońca wszedłem do ogrodu.

Moritomo-no-Saki

Korespondencje.

Korespondencji nadesłanej z Wiednia przez Kol. Danin-Kęplicza, wobec braku miejsca, oraz ściśle organizacyjnego jej charakteru umieszczać nie będziemy.

Po szczegółowem owówieniu organizacji i pracy Niemiecko-Chrześcijańskiego Związku Studentów(Christich Deutscher Studentenbund), opierającego swą ideologję na zasadach religji rzymsko-katolickiej, korespodent pisze: „Oprócz tego w Austrji istnieją związki z podobną organizacją wewnętrzną: Związek Niemiecki Studentów Szkół Średnich (Deutscher Mittelschülerbund) organizacja nacjonalistyczna i Związek Socjalistyczny Studentów Szkół Średnich (Socialistischer Mittelschülerbund). Również młodzież o poglądach monarchistycznych podjęła zorganizowanie swojego związku".

Wogóle możemy stwierdzić, iż wszelkiego rodzaju stowarzyszeń młodzieży o mniej, lub bardziej wyraźnym zabawieniu społecznym czy politycznem znajduje się w Austrji dość dużo, dotkliwie natomiast odczuwa się zupełny prawie brak poważniej zorganizowanego niezależnego ruchu samokształceniowego, rozwijającego się w Polsce coraz lepiej.

Przegląd pism.

Trudno byłoby doliczyć się pism młodzieży wychodzących teoretycznie faktycznie ukazuje się tylko kilka i to przeważnie nieregularnie.

Wyjątek pod tym względem stanowi „Samopomoc Akademicka" wydawana przez C. A. B. P. Pismo to ma na celu informowanie szerokiego ogółu o potrzebach ekonomicznych młodzieży akademickiej. Zadanie swe spełnia „Samopomoc" dobrze: naczelny artykuł ostatniego numeru „Spojrzmy prawdzie w oczy" przedstawia jaknajdokladniej grozę położenia obecnego akademików, z pośród których 4.000 potrzebuje pomocy żywnościowej i odzieżowej, znaczna ilość niema funduszów na zakup najniezbędniejszych pomocy naukowych, 75 zaś procent zajmuje się pracą zarobkową. Artykuł kończy się wezwaniem rządu, prasy, oraz instytucji publicznych o udzielenie pomocy.

„Samopomoc" zawiera obfitą kronikę, oraz jest bogato ilustrowana. Redakcją kieruje p. T, Dąbrowski.

Powstały na „solidnych podstawach dolarów amerykańskich" „Czyn" imponuje swą zewnętrzną formą, cierpiąc jednak na anemję jakościową. Zwłaszcza po awanturze życiodajnego redaktora,

po wyzwaniach „na szable honoru“, co jak wiadomo zakończyło się sromotną klęską p. Czarneckiego i zmusiło go do ustąpienia ze stolca redaktorskiego, anemja „Czynu“ dosięgła zenitu Konsyljum redakcyjne chce ratować chorego zapomocą bezpłatnych lekcji angielskiego, samouczka stenografji, oraz iście amerykańskiej reklamy. Czy jednak kuracja prowadzona w ten sposób odniesie pożądany skutek?

Bezsprzecznie najwyżej ze wszystkich pism stoi „Młoda Myśl“. Na treść I powakacyjnego numeru składa się szereg ciekawych niezmiernie artykułów, które są jednym zdrowym protestem młodocianych dusz przeciwko wciąganiu ich w wir walk politycznych. To hasło walki ze wszelkiemi objawami nadawania związkom młodzieży mniej, lub więcej ukrytych przesłanek politycznych czy społecznych stawia sobie redakcja jako credo, do którego ma konsekwentnie zmierzać.

Artykuł „Z ruchu ideowego młodzieży“ stanowi jakby program pisma: omówiwszy podstawę, na której winna opierać się ideologja, autor kończy: „Organizacje o zdecydowanych programach politycznych, w każdym kroku swej działalności, na czoło swych założeń ideowych wysuwając martwe (jeżeli chodzi o stosunki młodzieży) koncepcje socjalno-polityczne, depczą psychikę młodzieży, nie uwzględniając absolutnie jej potrzeb, dążeń i temperamentu, miast rzetelnej pracy samokształceniowej, miast niewywierania nacisku z zewnątrz na rozwój poglądów jednostki, karmiąc ją dogmatycznemi apologetykami systemów politycznych“.

Probl.erzem słuszności ideologji młodzieży: „nie może być ta, lub owa doktryna polityczna, jedyne kryterjum, które możemy zastosować, to wzgląd, czy czynią one zadość potrzebom młodzieży, czy urzeczywistniają jej dążności“.

Ostatni numer (6) w naczelnym artykule kol. Beliny omawia przyczyny niechęci młodzieży do pracy ideowej: dopatruje się ich słusznie w działalności politycznych związków młodzieży, podszywających się pod płaszczyk samokształcenia, co tak dezorjentuje młodzież, nie może ona odróżnić związków faktycznie apolitycznych od, wysuwających to hasło, jako parawan do zasłonięcia swych machinacji.

Młodą Myśl redaguje b. umiejętnie kol. Antoni Boniecki.

O niefortunnym eksperymencie p. Moniewskiego, który wydał „Dla Polski“ „miesięcznik“ obec O.M.N. (wychodzący oczywiście nie co miesiąc) pisać nie będziemy: Nasuwa nam się jedynie porównanie p. Moniewskiego do pewnego bankiera amerykańskiego, o którym Nowaczyński pisze, iż przez całe swe życie był najlepszym businessmanem, gdy ni stąd ni zowąd opanowała go fałszywa ambicja, że jest dobrym

danserem: począł więc ćwiczyć się w zawrotnych pas i kręcić na jednej nodze, aż dostał kręcka i musiano mu włożyć kaftan bezpieczeństwa.

Szkoda tylko, że w dziedzinie ideowego życia podobnych kaftanów niema.

Na plan pierwszy pism harcerskich wysuwa się „Harcerka." Pismo to utrzymane w poważnym tonie zawiera często cenne bardzo myśli. I tak np. mówiąc o samowychowaniu (№ 3) autorka pisze:

„W tej zaś pracy niezbędnym czynnikiem jest krytycyzm jasne zdawanie sobie sprawy z tego co jest, jak jest, a jak być powinno. Kto chce tworzyć wartości pewne w życiu musi jasno widzieć, co się wokół dzieje. Ale to nie dosyć: musi wiedzieć, co się dzieje w nim samym. Podstawą samowychowania jest więc samokrytyka".

Bratnia pomoc słuchaczy Politechniki Lwowskiej wydała w rocznicę 60-cio letniego istnienia jednodniówkę.

W. Biał.

Kronika.

ZJAZD W MONTPELLIER. Sprawozdanie ze zjazdu w Montpellier, pióra kol. J. Machlejda uczestnika tegoż zjazdu z ramienia konferencji kół naukowych podamy w następnym numerze.

ZJAZD CENTRALI AKADEMICKICH BRATNICH POMOCY odbył się w pierwszych dniach listopada r. b. Przybyli nań delegaci z: Warszawy, Krakowa, Bydgoszczy, Poznania, Wilna i Lublina

Na zjeździe powzięto szereg doniosłych uchwał dotyczących dalszych prac; najważniejszą z nich jest, aby odpo-

Adres redakcji i administracji: Nowy-Świat 15 m. 5. tel. 13-68
godziny urzędowe od 16-17.

Komitet Redakcyjny: **W. Białowiejski, W. Ciechowski i W. Estersoa.**

Redaktor naczelny: **Jerzy Życki.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca. **A. Magnuska.**

Druk. L. Kopczyński Wspólna 29.

wiednie władze C. AK. B. P. apelowały do społeczeństwa za pośrednictwem prasy.

Uchwała ta jest tem ważniejsza, iż dotychczasowa akcja nie dała oczekiwanych wyników, zaś pomimo wysiłków ze strony akademików Bratnie Pomoce nie mogą podołać swym nad wyraz trudnym zadaniom, zwłaszcza obecnie, gdy rząd cofa swe zapomogi i poparcia.

OGOLNOKRAJOWY ZJAZD AKADEMICKI W WILNIE. mający odbyć się 17, 18 i 19 grudnia r. b. interesuje ogół młodzieży. Na plan pierwszy zagadnień związanych ze zjazdem wileńskim wysuwa się sprawa sposobu przeprowadzenia wyborów, na tle której toczy się walka pomiędzy „prawicą, a „lewicą“. Ta ostatnia bowiem, rozumując, iż w wyborach swej reprezentacji powinien brać udział ogół zorganizowanej młodzieży, walczy z „prawicą“, chcącą podzielić mandaty pomiędzy poszczególne organizacje, a przytaczającą na obronę swego stanowiska to, iż w razie niezastosowania jej systemu koła naukowe pozbawione będą zupełnie swej reprezentacji.

Walka się toczy: przewidzieć co przyniesie przyszłość jest trudno, tembardziej, iż obie strony nie okazują skłonności do kompromisu. Istnieje prawdopodobieństwo, iż z Warszawy pojadą dwie delegacje.
(Na Zjazd Wileński uda się nasz specjalny wysłannik. Red.)

ORGANIZACJA POLSKIEJ MŁODZIEŻY NIEZALEŻNEJ, stawiająca sobie jako najwyższą zasadę postulat wychowywania ludzi świadomych siebie i swego stosunku do świata, zdolnych do tworzenia na drodze zupełnej niezależności myślowej wszechstronnie wartościowego światopoglądu oraz kształtujących swój charakter i postępowanie z niezłomną konsekwencją w stosunku do swych ideałów, rozwija się coraz lepiej.

Z istniejących kół na terenie środowiska Warszawskiego na plan pierwszy wysuwają się: filozoficzno-etyczne, nauk społecznych i politycznych oraz orjentalistyczne.

Dotychczas w O. P. M, N. akademicy współpracują z uczniami szkół średnich.

DZIAŁ SPORTOWY z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

W. E.